Vol. III. No. 2. Czwartek, 15 stycznia 1942 Rok. III. Nr. 2.

P.P.S.

Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo socjalistów polskich, członków P. P. S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 2 PENCE

Adres redakcji i administracji :

28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1

CENA 2 PENSY

Prenumerata kwartalna 1 szyling

NIEROZŁĄCZNA CAŁOŚĆ

Hasłem naczelnem w okresie po wojnie 1914/18 było "nigdy więcej wojny." Stosunki powojenne nie dały hasłu temu realnej podstawy i doprowadziły do nowej, krwawej rzezi. Jasne jest tedy, że narody, miłujące pokój, głowią się nad takim urządzeniem świata powojennego, któreby naprawdę zabezpieczyło świat przed nowymi konfliktami zbrojnymi.

Wszystkie rozważania, programy i projekty do tego jednego celu zmierzają. Nawet "nowy ład" hitlerowski zdąża do uniemożliwienia wojen, chce jednak ten skutek osiągnąć przez poddanie całego świata hegemonji niemieckiej. Dąży on do rozbrojenia wszystkich narodów, prócz narodu niemieckiego, któryby w kleszczach teroru utrzymywał spokój wśród niewolników, pracujących dla Niemców.

Niezbyt dalekie od tej zbrodniczej wizji niemieckiego panowania nad światem są pozornie nowoczesne i postępowe projekty o podzieleniu świata na sfery wpływów wielkich mocarstw. Projekty te zawierają w sobie bowiem mniej czy więcej świadomą myśl o organizowaniu świata według politycznych i gospodarczych interesów mocarstw, czyli posiadaczy samolotów bojowych, czołgów, armat i łodzi podwodnych.

Jasne jest, że taka podstawa nowego ładu—w każdej postaci — mieści w sobie zarzewie nowych wojen, walk czy powstań, musi rodzić nienawiść, kopie przepaść między narodami. Należy sobie uświadomić, że w obecnym stadjum historycznego rozwoju ludzkości, terytorja, zamieszkane przez dany naród (ścisłe rozgraniczenie niezawsze da się przeprowadzić i stąd słuszne żądanie zapewnienia praw dla mniejszości narodowych) stanowią podstawę organizacji państwowej. Wytworzył się ten stan w ciągu wieków, złożyły się nań liczne przyczyny historyczne, geograficzne i gospodarcze. Gwałtowne rozbicie tej więzi musi doprowadzić do konfliktu, zwłaszcza przy równoczesnym utrzymaniu organizmów "mocarstw," które wszak w znacznej mierze na tym samym wyrosły podłożu.

Podstawową zasadą przyszłego ustroju, budowanego dla zapobieżenia konfliktom, musi być tedy prawo każdego narodu do niepodległego bytu państwowego. Rozwój historyczny społeczeństw doprowadził już przed wojną do konieczności współpracy gospodarczej państw. Nowoczesne społeczeństwa zmuszone są do wymiany surowców i towarów i nie mogą rozwinąć swych możliwości gospodarczych bez współpracy z innymi narodami. I tu powstaje naturalna granica niezależności, która nie może przerodzić się w egoizm narodowy, nie może stać się przeszkodą w normalnej współpracy nad rozwinięciem wszystkich sił gospodarczych. Zrozumienie tej konieczności i znalezienie form, organizacyjnych dla przyszłej współpracy niepodległych państw jest właśnie zadaniem dnia.

Omawianie szeregu projektowanych rozwiązań wykraczałoby poza ramy artykułu, zwłaszcza, że znalezienie właściwego rozwiązania wymaga rozważenia całego szeregu zagadnień ekonomicznych, politycznych i psychologicznych. Pragiemy jedynie podkreślić, że wyrzeczenie się egoizmu narodowego i zdolność do współpracy międzynarodowej wymaga—w każdym niepodległym państwie — określonego systemu wewnętrzno-polity-cznego i gospodarczego. Nie oznacza to bynajmniej, że do współpracy międzynarodowej zdolne są tylko państwa o zupełnie jednakowym systemie politycznym i gospodarczym. Takie uniformowanie nie jest ani możliwe ani konieczne. Konieczne jest natomiast przezwyciężenie—w każdym państwie siłami własnymi—tych tendencji, które były z istoty swej hamulcem współpracy międzynarodowej.

Jakkolwiek masy ludu pracującego, stanowiące większość każdego narodu, są niewątpliwie z reguły pokojowo nastawione —sama demokracja polityczna nie jest wystarczającym zabezpieczeniem, iż współpraca międzynarodowa nie będzie zakłócana sztucznie wydymaną sprzecznością interesów narodowych. Wszak byliśmy, w okresie między dwiema wojnami, świadkami, jak t. zw. "sfery gospodarcze" umiały w różnych państwach, nietylko totalitarnych, ubrać swe interesy imperjalistyczne w szaty "interesu narodowego," i wypaczyć politykę zagraniczną nawet państw o demokratycznej formie rządu.

Przełamanie przywilejów i wpływów klas posiadających, oparcie niepodległych państw nietylko w formach politycznego

(Dok. na str. 2-ej.)

Pokój a ustrój wewnętrzny państw

Min. Eden w swojem przemówieniu radjowem po powrocie z Rosji powiedział m.in. że różnica ustrojów społeczno-politycznych W. Brytanji i Sowietów nie powinna stać na przeszkodzie współpracy obu tych państw.

"Rzeczą istotną w stosunkach międzynarodowych — mówił — nie jest forma wewnętrzna Rządu jakiegokolwiek narodu, ale jego zachowanie się na terenie międzynarodowym. Kłopot z Hitlerem np. nie na tem polega, że był on hitlerowcem u siebie w domu. Kłopot jest w tem, że nie chciał pozostać w domu. Był on i jest bezwzględnym napastnikiem, opanowanym nienasyconem dążeniem do panowania nad światem. Nie może on tolerować wolnych i niepodległych narodów i żaden wolny naród nie może być bezpieczny tak długo, jak długo żyje Hitler i jak długo niemiecka potęga wojskowa nie jest złamana."

Ta uwaga Edena wywołała poruszenie w szerokich kołach opinji angielskiej i sojuszniczej. Nawet "Times" uznał za właściwe zwrócić p. Edenowi uwagę, że pokój i dobrobyt narodów nie będzie osiągnięty jedynie pokonaniem wroga. Trzeba będzie zbudować nową Europę, stworzyć nową organizację wojskową i gospodarczą. Wymaga to wielkiego wysiłku i zmysłu politycznego.

"Nie byłoby rzeczą rozumną przypuszczać—pisze "Times"—że brytyjska czy rosyjska opinja publiczna całkowicie podpisze się pod tem, co można byłoby nazwać staroświeckim poglądem dyplomatycznym, wypowiedzianym przez p. Edena w niedzielę—niewątpliwie w szczególnym związku i z właściwemi zastrzeżeniami — że wewnętrzny ustrój jakiegokolwiek kraju nie ma wpływu na politykę międzynarodową. Jest rzeczą w każdym razie jasną, że żaden rząd, który będzie nalegał na prowadzenie wyłącznej i samolubnej polityki wojskowej i gospodarczej i który odrzuca współdziałanie niezbędne dla powszechnego bezpieczeństwa, nie może być uważany na przyszłość za dobrego sąsiada lub za dobrego członka wspólnoty europejskiej. Takie są podstawy ładu europejskiego i wolności europejskiej. W ramach ustroju, wolnego od lęku i niedostatku, i tylko w tych ramach mogą dojrzeć dążenia Karty Atlantyckiej."

Hannen Swaffer w "Daily Herald" naturalnie o wiele ostrzej atakuje Edena i twierdzi, że właśnie taki punkt widzenia stał się przyczyną wojny. Mieszkańcy San Francisco mogliby np. twierdzić, że Al Capone nic ich nie obchodzi, ponieważ jego wyczyny gangsterskie ograniczały się do Chicago. Hitleryzm właściwie stał się sprawą całego świata od chwili jego narodzenia się. Tolerowanie jego polityki wewnętrznej było błędem międzynarodowym. Krok za krokiem wychodził hitleryzm poza swój kraj.

Polityka wewnętrzna i zagraniczna są ze sobą ściśle połączone. Liga Narodów nie spełniła swego zadania, ponieważ ludzie, którzy mieli szczególne interesy u siebie w kraju przywozili je ze sobą do Genewy. Odmowa konserwatyzmu zaniechania wszystkich jego starych przywilejów w systemie kastowym była jednym z głównych przeszkód na drodze do zbiorowego bezpieczeństwa, międzynarodowej siły zbrojnej lub zorganizowania siły, stojącej za Ligą. Prawo bez siły nie jest skuteczne. Nie da się stworzyć nowego świata na podstawie przestarzałych poglądów—słusznie twierdzi Swaffer.

"Tribune" naciera jeszcze silniej.

"Wróciliśmy do czasów Chamberlaina —m ówi — kiedy starano się nas przekonać, że to, co Hitler robił w Niemczech, Austrji czy Sudetach i co Mussolini robił we Włoszech, Abisynji lub Hiszpanji, nie było naszą sprawą, że nie obchodzą nas sprawy wewnętrzne innych krajów, że jesteśmy twardymi realistami. Swiadczyłoby to, że niczego nie nauczyliśmy się, bo taka doktryna zaprowadziła nas na manowce. Czy to naprawdę nie było naszą sprawę, kiedy Hitler dorwał się do władzy, wymierzył swoje karabiny maszynowe na Reichstag, a potem go podpalił? Czy nie było naszą sprawą, kiedy jego bojowcy przebiegali ulice, jak rozjuszone byki, mordując, gwałcąc, rabując? Czy nie było naszą sprawą, kiedy palił książki na rogach ulic i zmuszał profesorów do skrobania podłóg zakrwawionemi palcami? Czy nie było naszą sprawą, kiedy zmusił 80 miljonów ludzi do przekładania armat nad masło?

"Nie, sprawy wewnętrzne Niemiec były naszemi sprawami, zanim jeszcze Hitler przygotował swój kraj do wojny. Były naszą sprawą od chwili, kiedy zaczął budować swoją Trzecią Rzeszę, kiedy jeszcze przed hitlerowcami różne, "wolne korpusy" szalały po Niemczech, kiedy Kruppy i Stinnesy wyzyskiwały inflację. Ponieważ wewnętrzne sprawy Niemiec nie były naszemi sprawami, lewica w Rzeszy była tak osłabiona, że wszystkie opryszki i militaryści mogli się połączyć dla osadzenia na tronie Hitlera. Ani faszyzm, ani hitleryzm nie chciały nigdy pozostać w domu. I gdybyśmy nie oparli naszej polityki na dziecinnej zasadzie, że sprawy wewnętrzne innych krajów nie obchodzą nas, można byłoby powstrzymać Hitlera, kiedy jeszcze pisał "Mein Kampf," o cały dziesiątek lat przed chwilą, kiedy w życie zaczął wprowadzać swoje pomysły."

W związku z tem warto przytoczyć, co pisał "Times" nazajutrz po powrocie Edena z Rosji, przed jego przemówieniem radjowym.

"Wspólnota celu i polityki nie może być osiągnięta bez wzrastającego poczucia wspólnego dążenia do wspólnie uznanych celów. Ludzie z wizją widzą, że ludzkość przechodzi obecnie przez ogień rewolucji społecznej nietylko wojny powszechnej,—i że świat, który wyłoni się z tego przesilenia będzie pod wielu względami myślał i wierzył i działał zupełnie inaczej, aniżeli świat przeszłości. Jeżeli W. Brytanja ma utrzymać swoje miejsce w rydwanie cywilizacji nie może poprostu spoczywać na wawrzynach dawnych osiągnięć, dawnych wartości i instytucji."

Po kilku dniach p. Eden sam zreszta przyznał się do błędu i w parlamencie, jak to określił, dokonał "aktu pokuty."

"Chciałbym zmienić — powiedział—zdanie, w którym wyraziłem się, że kłopot z Hitlerem nie jest ten, że jest nazistą u siebie w domu, ale że nie chce pozostać w domu. Zdanie to jest nadmiernem uproszczeniem. Zdaję sobie sprawę z tego, że można je było zrozumieć, iż hitleryzm jest zwierzęciem, któremu w pewnych okolicznościach można byłoby pozwolić na pozostanie w domu. Tak nie jest, i to jest podstawowy kłopot nietylko z hitlerowcami, ale i z Niemcami. Zasadą ich wiary jest to, że nie chcą pozostać u siebie, i chciałbym podkreślić, że używając tego zdania nie miałem na myśli, iż hitleryzm może być zwierzęciem nieagresywnem. Istotą tego gatunku i istotą niemieckiej praktyki ostatnich stu lat jest to, że są zwierzętami agresywnemi i dlatego właśnie jesteśmy z nimi w stanie wojny."

Stwierdzić jednak należy, że wyrażenie Edena, niewątpliwie niezręcznie sformułowane i dlatego tak atakowane, zasługuje na uwagę w łączności ze zdaniem poprzedniem, w którym p. Eden podkreślił możność współpracy politycznej W. Brytanii i Rosji Sowieckiej mimo odmienności systemów wewnętrzno-politycznych. Jeśli się na tę kolejność zwróci uwagę, łatwo domyslić się, co p. Eden wyrazić pragnął, a co zatarł, jak się sam wyraził, "zbytniem uproszczeniem."

Wyjaśnienie p. Edena usuwa wszelkie wątpliwości, w sprawie stosunku do wewnętrznego ustroju Niemiec. Jasną jest rzecza, że nie może być obojętnym i nie będzie obojętnym w nowej Europie ustrój wewnętrzny poszczególnych państw, jeżeli będzie zawierał pierwiastki wojującego nacjonalizmu, nietolerancji narodowej i społecznej, totalistycznej zaborczości, niechęci lub lekceważenia międzynarodowej współpracy na bardzo szerokich podstawach, nietylko politycznych, ale i wojskowych i społecznych—jeżeli nie będzie ustrojem demokratycznym i wolnościowym.

To nie powinno się powtórzyć

Zbrodniarze wojenni będą ukarani

W Londynie odbyła się międzysojusznicza narada w sprawie niemieckich okrucieństw w krajach okupowanych i ukarania winowajców i zbrodniarzy wojennych. Na naradzie tej, na której Rząd polski wystąpił jako jeden z głównych oskarżycieli, zapadły uchwały o konieczności surowej kary na zbrodniarzy osi, odszkodowania i naprawienia krzywd, wyrządzonych zarówno jednostkom jak i całym społeczeństwem. Po tej wojnie, po zwycięstwie sił wolności, wszystkie postanowienia o karze i odszkodowaniach *będą wykonane* —nie jak po wojnie poprzedniej.

Nie powtorzy się już komedja sądow "zbrodniarzy wojennych," którzy po wojnie 1914-1918 uszli zasłużonej karze i niejeden z nich obecnie znowu uprawia zbrodniczy proceder Niemców z tamtej wojny, którzy topili statki szpitalne, a nawet szalupy z rozbitkami, pastwili się nad wziętym do niewoli nieprzyjacielem, katowali i mordowali jeńców, znęcali się nad dziećmi i t.p.

Sprawcy tych czynów, w myśl art 228-230 Traktatu Wersalskiego, mieli być wydani państwom aljanckim celem ukarania przez sądy wojenne tych państw. Faktyczna bezkarność zbrodniarzy wojennych z tamtej wojny w znacznym niewątpliwie stopniu przyczyniła się do rozzuchwalenia Niemców podczas obecnej wojny, do zbrutalizowania metod ich postępowania, zwłaszcza w krajach okupowanych i do zupełnego lekceważenia prawa i zwyczajów międzynarodowych.

Sankcje traktatowe stały się martwą literą już wtedy, gdy państwa sprzymierzone po zażądaniu w styczniu 1920 r. od rządu niemieckiego wydania 896-ciu wojennych zbrodniarzy, nietylko nie wywarły nacisku, aby byli oni odnalezieni i stawieni przed sąd, ale skwapliwie przyjęły propozycję niemiecką osądzenia winnych przez sąd niemiecki. Ulękły się one oświadczenia ambasadora Rzeszy barona von Lersner'a, iż żądanie wydania oskarżonych obywateli niemieckich obcym państwom spowoduje groźne wypadki polityczne w Niemczech i podważy autorytet rządu Rzeszy.

Coprawda, przyjmując propozycję niemiecką, sprzymierzeńcy zastrzegli formalnie, że nadal zachowują prawo sądzenia winnych przez własne sądy. Sama jednak zgoda na powierzenie tych funkcji sądom państwa, które wywołało wojnę, była wielokroć bardziej gorsząca, niż zrezygnowanie z sądzenia Wilhelma II, tymbardziej, że Holandja—państwo neutralne—odmówiła wydania b. cesarza. Rząd holenderski powołał się wówczas na to, że istniejące normy prawne nie zawierały sankcji za złamanie umów międzynarodowych, ani nie przewidziały kary za spowodowanie wojny. Ponadto taki sąd, z natury rzeczy polityczny, był z różnych względów dość kłopotliwy. Natomiast sądzenie przestępców wojennych, ściganych za masowe lub indywidualne mordy i gwałty, za przekroczenie władzy lub za nieprzestrzeganie prawa miało na celu wymierzenie słusznej kary sprawcom zbrodni pospolitych. Tę funkcję można było powierzyć tylko sądom o tradycyjnej niezależności. Natomiast sądy nawet republikańskich Niemiec, składające się z prawników doby przedwojennej, musiały odegrać rolę, jaka odpowiadała ich zmilitaryzowanemu zrozumieniu prawa i sprawiedliwości.

Opinja publiczna krajów zwycięskich przyjęła przekazanie zbrodniarzy wojennych sądowi niemieckiemu bez protestu. Zwłaszcza społeczeństwo angielskie, choć rozżalone jeszcze i rozgoryczone, a może właśnie dlatego, nie chciało już więcej słyszeć o ofiarach okrucieństwa w obozach jeńców i ofiarach egzekucji, torpedowaniu statków oraz innych objawach zezwierzęcenia. Chciano poprostu jaknajprędzej zapomnieć o nieszczęściach, które przyniosła wojna, przytłumić jęki.

Z ulgą więc oddano Niemcom to widowisko, a rząd brytyjski nie

(Dok. na str. 3-ej.)

Reakcyjne pomysły w szkolnictwie

Otrzymalismy list następujący, który drukujemy bez skrótów:

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykulikiem p.t. "Harcownicy wstecznictwa na odcinku oświatowym," ogłoszonym w "Robotniku Polskim" z dnia 15.XII.1941 r., proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze:

1) Nie jest prawdą, jakobym w wykładzie na wojskowym kursie nauczycielskim "wypowiedział się za 4-letnią szkołą powszechną." Przeciwnie, wypowiedziałem się za 7-mioletnią szkołą powszechną, któraby jednak nie przeszkadzała 8-mioletniemu, wzgl. nawet 9-cio-letniemu gimnazjum. Dlatego wyraziłem pogląd, że kandydaci do gimnazjum ogólnokształcącego winni opuszczać szkołę powszechną po 4-ch latach, i to bez względu na klasę społeczną, z której pochodzą, a jedynie na podstawie kryterium uzdolnienia.

2) Nie zauważyłem, by słuchacze kursu "nader ostro zareagowali" na moje rzekomo reakcyjne poglądy. Jest również wymysłem anonimowego autora artykuliku, jakobym "tłomaczył się tem, że nie wiedziałem, iż wśród słuchaczy przeważają nauczyciele szkół powszechnych, bo inaczej ująłbym swój referat." Skład osobowy audytorium był mi znany przed odczytem, ale ta okoliczność nie mogła w żadnej mierze wpłynąć na moje poglądy na ustrój szkolnictwa.

3) Na temat pogłoski, że zostałem jako prelegent narzucony kursowi przez Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych, mogę stwierdzić, że wygłoszenie wykładu zostało mi powierzone przez władze wojskowe, które zorganizowały kurs.

4) Nie wiem, w czem anonimowy autor widzi moje antydemokratyczne i reakcyjne stanowisko (że pominę osobliwości jego swoistego stylu). Stwierdzam natomiast, że głównym motywem mojego negatywnego stosunku do ustroju jedrzejewiczowskiego jest to, że ustrój ten był głęboko niedemokratyczny, utrudniając w praktyce dzieciom chłopskim dostęp do gimnazjum i przyczyniając się pośrednio do wzrostu analfabetyzmu. To moje stanowisko mocno podkreśliłem na kursie.

5) Wszelka polemika ma wtedy sens i cel, gdy oponent jasno zdaje sobie sprawę z tego, o co mu chodzi. Skoro jednak anonimowy autor artykuliku atakuje reformę jędrzejewiczowską, a równocześnie mnie za to, że tę reformę krytykuję,—to widzę w tem wszystkiem albo niezrozumiałe pomieszanie pojęć, albo raczej posługiwanie się tak naciągniętemi argumentami jako środkiem do zupełnie innych, nieznanych mi bliżej celów, nie mających chyba wiele wspólnego z ideałem szkoły demokratycznej.

6) Nie zatrzymuję się nad sprawą osobliwego stylu polemicznego mego anonimowego oponenta, gdyż jest to zupełnie osobista sprawa jego smaku.

Proszę przyjąć, etc.

Dr. Ignacy Wieniewski

Perth, 20 grudnia.

W imię bezstronności Redakcja "Robotnika Polskiego" udziela miejsca osobistemu wyjaśnieniu prof. Wieniewskiego. Szkoda tylko, że p. Wieniewski—jako osoba zainteresowana—udziela wyjaśnień sam. Bylibyśmy woleli, gdyby zamiast tego spowodował był odpowiedź czynników w tym wypadku miarodajnych, t. zn. władz wojskowych czy też Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych, zwłaszcza tego ostatniego, któryśmy bezpośrednio zainterpelowali, a który do tej pory sprawy nie wyjaśnił.

Zresztą nie chodzi o osobę p. Wieniewskiego. "Robotnik" bowiem, ze względów zasadniczych, nie uprawia żadnych rozgrywek personalnych, i dlatego przechodzimy do porządku dziennego nad różnemi sugestjami i aluzjami, zawartemi w liście p. Wieniewskiego.

Natomiast z całą bezwzględnością zwalczamy w naszem piśmie wszelkie pomysły reakcyjne, związane z odbudową całokształtu życia w Polsce wyzwolonej. W tym punkcie wyjaśnienia p. Wieniewskiego w zupełności potwierdzają informacje przez nas uzyskane.

Nauczycielstwo demokratyczne w walce przeciwko reformie szkolnej J. Jędrzejewicza, przeciwstawiało się n. in. pomysłowi oparcia szkoły średniej ogólno-kształcącej o 6-klasową szkołą powszechną. Wychodziło z założenia, że pomysł ten automatycznie zagraża siódmej klasie szkoły powszechnej i sprowadzić musi w realizacji obniżenie poziomu organizacyjnego szkoły powszechnej do 6 lat. P. Wieniewski posuwa się jeszcze dalej, pragnie bowiem oprzeć 8-letnie a nawet 9-letnie gimnazjum na 4 latach szkoły powszechnej. Każdy nauczyciel szkoły powszechnej—demokrata, wyjaśni p. Wieniewskiemu, że takie rozwiązanie zagadnienia ustroju szkolnictwa w przyszłej Polsce zepchnęłoby szkołe powszechną do poziomu 4-letniej szkółki "ludowej" starego typu.

Każdy nauczyciel-demokrata wytłomaczy również p. Wieniewskiemu, na czem polega reakcyjność proponowanego przez niego dualistycznego ustroju szkolnictwa. Przypomni mu, że nauczycielstwo demokratyczne w Polsce walczyło o jednolity ustrój szkolnictwa, zapewniający *wszystkim bez wyjątku* dzieciom ciągłość wykształcenia do 18-go roku życia. Wspomniane przez p. Wieniewskiego "kryterjum uzdolnienia", służyło naszym prawicowym oświatowcom za pretekst do odtrącenia od dobrodziejstwa oświaty dzieci chłopskich i robotniczych.

Każdy przedstawiciel szkockich urzędów wychowania wyjaśni p. Wieniewskiemu, że demokratyczny ustrój szkolnictwa w Szkocji szybkiemi krokami zmierza do jednolitości. Powszechnie zaś wiadomem jest, że brytyjski Board of Education opracowuje wielką reformę szkolnictwa, przewidującą powszechną, bezpłatną i obowiązkową oświatę do osiemnastego roku życia.

Być może, że w toku likwidacji skutków wojny i budowy nowego świata skrystalizują się bardziej nowoczesne koncepcje demokratyzacji oświaty publicznej, przy których wogóle podział szkoły na powszechną i średnią stanie się nieistotny. Nie wchodząc w rozważania wszystkich ewentualności, jakie przyszłość przynieść może, poczuwamy się dzisiaj do obowiązku obrony ideałów demokracji nauczycielskiej, w imię których walczyła ona przed wojną i w imię których trwa dzisiaj na ciężkim posterunku w Polsce.

Stąd płynie ostry ton naszego artykułu, który tak uraził dobry smak p. Wieniewskiego. Niemniej zmuszeni jesteśmy jednakowo ostro występować przeciwko wszelkim pomysłom reakcyjnym, do jakiejkolwiek dziedziny przyszłego życia w Polsce się odnoszą.

Nierozłączna całość

(*Dok. ze str. 1-szej.*)

rządzenia ale także w istotnej treści życia gospodarczego na masach ludzi pracy jest nieodzownym warunkiem międzynarodowej współpracy, koniecznej dla zapewnienia pokoju i możności rozwoju współczesnych społeczeństw.

Zbiorowe bezpieczeństwo, pokój, niemącony nieustannymi zbrojeniami, wymagają okreslonej formy gospodarczego bytowania społeczeństw, formy nowej przeciwstawnej dotychczasowemu kapitalistycznemu porządkowi. Współpraca międzynarodowa oznacza bowiem rozdział surowców i dóbr wedle potrzeb społeczeństw i w intencji umożliwienia im rozwinięcia ich sił gospodarczych. Dążność kapitalistów do tworzenia "rynków zbytu," do eksploatowania słabszych — w obrębie własnego społeczeństwa i poza niem— stanowi przeszkodę, bez której usunięcia nie można zabezpieczyć pokoju.

I dlatego dążność do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa, ustrój demokratyczny niepodległych państw i socjalizm stanowią nierozłączną całość. Kto pragnie istotnie zapewnić pokój i współpracę międzynarodową ten musi uznać prawo każdego narodu do niepodległego bytu państwowego, ale musi zarazem wyplenić źródło egoizmu narodowego przez przezwyciężenie w każdym organizmie państwowym tendencji kapitalistycznych, militarystycznych i faszystowskich. Zdajemy sobie sprawę z olbrzymich trudności budowania świata wedle takiego nowego systemu, zdajemy sobie sprawę z tego, że ten nowy ustrój nie może być zadekretowany i wprowadzony z dnia na dzień. Ale świadomi jesteśmy, że tylko te siły, które wolne są od wszelkich zakusów imperjalistycznych i kapitalistycznych mogą w trudzie i mozole kłaść podwaliny nowego ustroju.

Blok wschodnio-europejski

Nowy York, w grudniu

Dwa wielkie prądy przebiegają obecnie Europę, prąd narodowy, wolnościowy i prąd europejski, uniwersalistyczny. Oba kierunki są wielkim protestem przeciw niemieckiemu najazdowi. Prąd niepodległościowy to walka o wolność własnego narodu, to walka z obcym najeźdźcą. Prąd ten w większości krajów okupowanych wiąże się również z ideałami socjalizmu.

Jednakowoż z istoty swej, jakkolwiek jest bardzo dynamiczny i kulturalnie płodny, ogranicza się ten kierunek do obszaru jednego narodu. Prądem całkującym, jest prąd europejskiej jedności, federalizmu, zespolenia wolnych europejskich narodów. Oczywiście nie ma on tej siły i dynamiki, jak prąd narodowy, jest to kierunek nowy i wymaga wiele wysiłku i wiele trudu dla osiągnięcia powodzenia. Solidarność- Europy musi być wykuta w wielkim mozole dobrowolnej współpracy narodów. Nie można pominąć faktu, że Hitler i jego gospodarcze eskperymenty kładą wbrew własnej woli podwaliny pod scalenie Europy. Nie są to jednak zasady, któreby zapewniły trwałość budowy nowej, solidarnej Europy.

W przyszłym porządku światowym koniecznie będzie zespolenie pewnych obszarów europejskich w regjony obejmujące kilka państw, tworzące rodzaj unji czy związku. Unja europejska może zrodzić się dopiero z połączenia owych regjonalnych federacji. Ta koncepcja regjonalna jest podstawową koncepcją przyszłości. Nie jest rzeczą obojętną stwierdzenie, że tylko utworzenie wielkich i silnych bloków stworzy dostateczną przeciwagę naporu niemieckiego, nieustannie zagrażającego pokojowi świata.

Polska należy do tych państw, które pierwsze zaczęły realizować ideę związku wolnych narodów. Porozumienie Czechosłowacji i Polski jest przełamaniem rutynizmu w stosunkach międzynarodowych, wskazaniem nowej drogi czynem, nie zaś frazesem.

Podczas Konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy w Nowym Yorku w listopadzie 1941 uczyniono dalszy krok w kierunku zespolenia wolnych ludów Europy i stworzono możliwość przyszłej unji wschodnio-europejskiej. Polska, Czechosłowacja, Jugosławja i Grecja we wspólnej deklaracji oświadczyły gotowość jaknajściślejszej przyszłej współpracy na polu gospodarczym. W wniosku, złożonym w dniu 5-go listopada 1941, przedstawiciele tych państw zażądali uwzględnienia potrzeb regjonu wschodnio-europejskieko w przyszłej komisji planowania powojennej odbudowy świata.

Poraz pierwszy użyto określenia "regjon wschodnio-europejski" dla oznaczenia ogromnego bloku, ciągnącego się od Bałtyku po Morze Śródziemne. Państwa na tym obszarze —Polska, Czechosłowacja, przyszła wolna demokratyczna Rumunja oraz wolne Węgry, Jugosławja i Grecja— tworzą ów regjon wschodni, przyszły związek wolnych państw, zespolony gospodarczo przez daleko idące porozumienie w ramach ogólnego planu odbudowy.

Rzućmy okiem na mapę. Blok taki obejmować będzie państwa przemysłowe i rolnicze, państwa o klimacie śródziemnomorskim i północnym, państwa o bogatych złożach naturalnych i wspaniałej glebie. Dostęp do Bałtyku i Morza Śródziemnego umożliwi wymianę towarową w skali, dotychczas na tym terenie nie znanej. Związek tych państw stworzy warunki dobrobytu dla szerokich mas, a ponadto politycznie, łącząc 110 miljonów ludzi, będzie dostateczną siłą przeciw wiecznej niemieckiej groźbie.

Deklaracją nowoyorską, ludy wschodniej Europy dowodzą swej żywotności, zdolności współżycia i planowania przyszłości, jako partner równorzędny. Państwa te dały dowód zdolności do samodzielnego kształtowania swych losów w wygodzie i wzajamnym ścisłym związku na zasadzie własnej decyzji.

Wagę tego wydarzenia doceniła całkowicie prasa amerykańska. Wszystkie pisma poświęciły uwagę tej deklaracji, a New York Times zamieścił artykuł wstępny, który mówi o "narodzinach nowej potęgi."

Polska wykazuje od początku w pracy nad zespoleniem Europy wiele inicjatywy, dokumentując twórcze i postępowe tendencje, nurtujące w szerokich masach w kraju. W tej wielkiej walce z najazdem hitlerowskim, prowadzonym w imię niepodległości i wolności, sprawa europejskiej ojczyzny nie została zepchnięta na plan dalszy. Umiejętność połączenia zagadnienia narodowego z problemem zespolenia—to sprawa ważna i trudna. Umiejętność tę posiadają jedynie demokracje. Jedynie one mogą stworzyć solidarność Europy i solidarność świadomości europejskiej.

F. G.

KRONIKA

Co będzie na wiosnę?

Pierwsze tygodnie nowego roku upłynęły pod znakiem wielkich narad sojuszniczych, rozpoczętych pod koniec roku 1941. Nakreślono główne linje strategji państw sprzymierzonych, utworzono Wielką Koalicję państw walczących z osią, stworzono aparat gromadzący wspólne zasoby dla należytego podziału według zgóry opracowanego planu. Wielka Koalicja istnieje, jest bardziej zwarta, niż kiedykolwiek, pracuje planowo.

Nie należy jednak spodziewać się wyników natychmiastowych ani w dziedzinie strategicznej, ani w dziedzinie dostaw. Jak dotąd, wyniki narad w Waszyngtonie, Moskwie i Czung-Kingu doprowadziły do stworzenia olbrzymiego bloku, obejmującego cztery piąte ludzkości. Wszystkie państwa, podpisane pod historycznym dokumentem waszyngtońskim, zobowiązały się nie zawierać pokoju oddzielnego. Zobowiązanie to wybiega naprzód i wiąże wszystkie państwa współpracą dla zapewnienia i zabezpieczenia pokoju.

GDZIE NASTĄPI UDERZENIE?

Pośrednio to osiągnięcie polityczne odbija się i w dziedzinie strategji. Układ waszyngtoński odbił się szerokiem echem w krajach, neutralnych, a nawet i w tych państwach, które z osią współpracują. We wszystkich zaś krajach okupowanych wzmocnił wolę oporu i pewność zwycięstwa.

Poparty sukcesami oręża rosyjskiego na wschodzie i oręża brytyjskiego w Libji, układ waszyngtoński bardzo zaważył na stosunkach w Turcji i Francji nieokupowanej, w dwóch krajach, które są przedmiotem szczególnej uwagi Niemców.

Hitler cofający się pod naciskiem mrozu i wojsk sowieckich, zaskoczony kłopotami kampanji zimowej w Rosji, a jeszcze bardziej ofensywą sowiecką, zmuszony do nowych "czystek" wśród generałów i do wzmocnienia Gestapo i S.S. w obliczu wzrastającej nieufności i obaw społeczeństwa niemieckiego, bynajmniej nie zaniechał planów nowych kampanij i podbojów na wiosnę. Wręcz odwrotnie, niepowodzenia w Rosji i w Afryce pchają go do szukania szczęścia gdzieindziej. Liczyć się należy z nowem, silnem uderzeniem niemieckiem już za kilka tygodni, w marcu lub kwietniu. Gdnie ono nastąpi?

SŁABNĄCE RAMIONA KLESZCZY

Wszystko wskazuje na to— gromadzenie wojsk w Bułgarji, wzrastający nacisk na Vichy, budowa fortyfikacyj w południowych Włoszech, nieustanne bombardowanie Malty,—że nastąpi ono w rejonie Morza Śródziemnego. W planach niemieckich synchronizowana była kampanja na Morzu Śródziemnem z wojną japońską na Pacyfiku. W planach tych zapewne atak na Egipt od strony Libii miał się łączyć z pochodem na Kaukaz, wzięciem Turcji w dwa ognie, z marszem na Irak i na Persję.

Tak przez niemieckich strategów i przez Hitlera samego ulubiona taktyka kleszczy miała być zastosowana na skalę naprawdę gigantyczną. Kleszcze, które miały zgnieść Imperjum Brytyjskie, swojemi śmiercionośnemi ramionami objąć miały Malaje, Indje, poprzez Persję i Egipt całą Afrykę Północną.

Obecnie plany niemieckie są o wiele skromniejsze. Już niema mowy o gigantycznych wieloramiennych kleszczach. Rosjanie obcięli ramię pod Rostowem wyciągnięte ku Kaukazowi i zagrażają Niemcom na Krymie. Ofensywa w Libji strzaskała pięść, grożącą Egiptowi. Hitler ma obecnie do wyboru mniejsze, raczej lokalne przedsięwzięcia: próbę najazdu na Turcję, aby Kaukazowi zagrozić od południa, próbę zagarnięcia Tunisu, aby ratować Afrykę Północną, próbę marszu przez Hiszpanję do Marokka, aby opanować zachodnie wybrzeże Afryki i grozić Ameryce Południowej i linjom komunikacyjnym.

SUKCESY SOWIECKIE

Sukcesy rosyjskie niewątpliwie są znaczne i dla Niemców bardzo przy kre, ale nie należy w obecnym stadium przeceniać ich znaczenia. Niemcy z frontu wschodniego wycofali znaczne siły, które są obecnie gdzieindziej reorganizowane. Żołnierz ze wschodu odpoczywa, przygotowując się do innych zadań, jakie mu wyznaczy naczelne dowództwo niemieckie. Odwrót niemiecki jest, jak dotąd, planowy. Wydawało się wprawdzie Hitlerowi, że uda mu się oderwać od armij sowieckich; znaczenie ofensywy rosyjskiej polega na ten, że odwrót niemiecki odbywa się stale pod naciskiem i że ponoszą w nim Niemcy spore straty. Sukces sowiecki dopiero wtedy będzie miał znaczny wpływ na ogólną strategję, jeżeli dowództwu sowieckiemu uda się przyspieszyć tempo natarcia, odepchnąć Niemców na linję Dniepru, Smoleńska i rzeki Ługi, jeżeli zmusi się Hitlera do ściągania posiłków na front wschodni. Te możliwości istnieją. W chwili, kiedy piszemy zagrożone są kluczowe pozycje niemieckie na wschodzie, Możajsk, Briańsk, Charków.

Z niepokojem patrzymy na Daleki Wschód. Tam, stwierdzić to trzeba, jak dotąd, sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Zagrożenie Singapore jest istotne. Pozatem Japończycy obecnie rozpoczęli na wielką skalę kampanję, mającą na celu opanowanie lotnisk na olbrzymiej przestrzeni od Filipin do Sumatry. Lotnictwo jest najpotężniejszą bronią japońską na Dalekim Wschodzie; Japończycy dążą przedewszystkiem do zdobycia baz lotniczych i zniszczenia lotnisk nieprzyjaciela. Udało się to na półwyspie Malajskim, udało się na Filipinach. Z większym trudem przychodzi to na wyspach holenderskich, gdzie obrona zarówno czynna jak i bierna jest lepsza. Posiłki lotnicze są niezbędne dla obrony Singapore. Są one w drodze.

Pośrednią pomocą dla Singapore może być natarcie chińskie zarówno w kierunku Kantonu w południowych Chinach, jak i poprzez Birmę w kierunku Sjamu. Wojska chińskie mają być użyte do ofensywy w Birmie.

Niepowodzenia na Pacyfiku są bardzo bolesne, ale ani Ameryka, ani Anglja nawet w obliczu nowych strat nie osłabią głównego frontu europejskiego, aby doraźnie wzmocnić front Dalekiego Wschodu. Pacyfik nie będzie dywersją dla Hitlera. Stwierdził to wyraźnie amerykański minister marynarki, zapewniając, że straż U.S.A. na Atlantyku nie będzie zmniejszona.

Listy do Redakcji

Szanowny Towarzyszu Redaktorze! Odczuwając z jakimi musicie walczyć trudnościami materjalnymi, przesyłam Wam na "Fundusz Prasowy" Ł. I. Proszę przyjąć moje najszczersze pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy ku chwale i dobru Polski Robotniczej.—E. D.

Kwitujemy odbiór następujących kwot: H.D. 2/-, T.Br. 3/-, J.W. 3/-. A.W. 1/-, T.W. 5/-, Rz.M. 2/6, J.M. 5/-, M.M. 8/-, K. i I.K. przez tow. Cwika po 10/-, D.E.Ł. 1.,

Na fundusz prasowy

Dziękujemy serdecznie następującym delegatom załóg naszych statków handlowych za złożenie datków na fundusz prasowy naszego pisma:

Romanowi Anderstowi za £3 17s. 0d., Stanisławowi Parczyńskiemu za £4 2s. 0d. oraz R. Rozumowskiemu za £1 9s. 6d.

Jednocześnie dziękujemy p. Adamowi Wnorowskiemu za przesłanie nam 5s.

W styczniu 1942 r. wyjdzie z druku

"ROCZNIK BIBLIOGRAFICZNY"

za okres 1.IX.1939—31.XIII.1941 zawierający bibliografię (wraz z opisem danego wydawnictwa) druków w j. polskim oraz w j. obcych o Polsce, wydanych w tym okresie poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Uprasza się pp. wydawców, autorów i inne zainteresowane osoby o łaskawe przesłanie okazowych egzemplarzy, względnie szczegółowych danych, pod adresem redakcji: EDINBURGH, 14, HIGH STREET. "Wiadomości Wy-

Harce endecko-sanacyjne

ZON pp. Matuszewskich i Ski

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w kraju do niedawna neutralnym, dalekim od zgiełku wojennego, od bombardowań, zaciemnień i innych przykrości wojennych, uwiła sobie ciepłe gniazdko całkiem pokaźna grupka byłych dygnitarzy i "wodzów" sanacyjnych.

Rej tam wodzi p. Ignacy Matuszewski, b. minister skarbu, a tuż przed wojną prezes Towarzystwa Kredytowego w Warszawie, grasuje p. Floyar-Rajchman, b. minister przemysłu i handlu, uprawia dziennikarstwo gen. Wieniawa-Długoszowski, b. ambasador w Rzymie; mają do towarzystwa p. Wacława Jędrzejewicza, b. ministra oświaty, p. Korsaka, b. wicem. spraw wewnętrznych, sporą grupką byłych dygnitarzy pomniejszych. Powodzi im się wcale nieźle. Niektórzy, jak p. Matuszewski, przyjechali z funduszami własnemi, inni czerpią dochody czy to na posadach w instytucjach państwowych, jak Linje Żeglugowe, czy też w przedsiębiorstwach prywatnych, które są dalszym ciągiem etatystycznych imprez sanacyjnego reżimu.

W spokoju i dobrobycie uprawiają "opozycję." Już się nawet zorganizowali w Związek Obrony Narodowej. Szkoda, że się nie nazwali jakimś Ogólnym czy Odrodzonym Z.O.N., bo mielibyśmy już Ozon w całej krasie, łącznie z nazwą.

*Ten **ZON** odbył już nawet swój zjazd, nazywając się zjazdem "działaczy postępowych." Nie wypada już dzisiaj żeglować pod flagą sanacyjnego totalizmu, a nadmierną bezczelnością byłoby nazwać się demokratami. Wybrano nazwę pośrednią, nic nie mówiącą, a wobec nieuświadomionych i niewtajemniczonych brzmiącą dość ponętnie. Na zjeździe tym powzięto różne uchwały w pompatycznym stylu p. Matuszewskiego. Streścić dałyby się te uchwały w jednem zdaniu: Precz z rządem Sikorskiego, który jest "rządem mniejszości," — twórzmy rząd ogólnonarodowy z sanatorami i endekami."*

Ma ta grupa sanacyjno-endecka dwa dzienniki do swej dyspozycji, sławetny "Nowy Świat" w Nowym Jorku, który zawsze był tubą sanacji w Ameryce—oraz "Dziennik Polski," organ p. gen. Wieniawy. Ideologiem "opozycji" endecko-ozonowej jest p. Matuszewski, i jej głównym publicystą. Uchwały zjazdu tych panów i artykuły p. Matuszewskiego wywołały żywą wymianę zdań w prasie polskiej w Ameryce. Nasz bratni organ, "Robotnik Polski" przynosi w tej sprawie wiele ciekawych informacyj i wypowiedzi. Z numeru "Robotnika Polskiego" z dnia 7 grudnia przytoczymy obszerne wyjątki z wielkiego artykułu p.t. "Nowy czy Stary świat p. Matuszewskiego."

"Robotnik Polski" podkreśla w tym artykule, że p. Matuszewski i jego przyjaciele na gruncie amerykańskim podjęli się tej roboty, której heroldem w Londynie jest p. Cat-Mackiewicz.

"Nie nauczył się niczego w tej wojnie p. Cat-Mackiewicz i nie nauczył się naczego p. pułk. Matuszewski . . . Wymieniłem jednym tchem pp. Cata-Mackiewicza i Matuszewskiego, albowiem ludzi tych pod tylu względami różnych łączy bardzo dużo. Możnaby rzec, że na dwóch fortepianach grają tę samą melodję . . . Melodja w rzeczywistości jest stara, przedwojenna . . .

"Dawny szef drugiego oddziału lubi robotę koronkową . . . Działając w Ameryce, patrzy w Polskę i przygotowuje sobie teren do powrotu. Chce do Polski wrócić, do Polski, którą ukształtuje naobraz swoich pomyśleń i ideałów.

"Ludzie dawnego reżimu starają się zrehabilitować stosunki w Polsce przedwrześniowej. Nie robią tego zgrabnie, starają się dowieść, że właśnie było w Polsce bardzo dobrze, a jeżeli było źle, to wina spada na tych, którzy popełniali jeszcze większe błędy . . . P. Matuszewski nie jest tak prymitywny, wie, że na takiej drodze nie zajedzie się daleko. On gani to, co jest, nie tykając tego, co było, a gani ostro i mocno. O, to już nie jest kameralna opozycja z "Gazety Polskiej" czy nawet ze "Słowa" i "Polityki Gospodarczej." Teraz p. pułkownik pisze z pasją, tak, jak kiedyś pisał o ówczesnej opozycji. Bije mocno, a zarazem mierzy w to, co, zdawałoby się, nie jest celem jego uderzeń. Więc posłuchajmy.

"Obóz p. pułkownika tępił w Polsce partyjnictwo. P. pułkownik piorunuje dziś na "tendencje porachunków i posunięć partyjnych, świadczących o tem, że uważani jesteśmy nadal ze teren rozgrywek i eksperymentów." To jest wzięte z rezolucji, uchwalonej na zjeździe Związku Obrony Narodowej, gdzie generalnym referentem politycznym był właśnie p. Matuszewski. W Polsce walka z partyjnictwem oznaczała tępienie wszelkiej niezależnej myśli politycznej, oznaczała systematyczne próby glajchszaltowania społeczeństwa. Na emigracji potępianie swarów partyjnych może oznaczać coś innego, tylko, że właśnie p. Matuszewskiemu nie przystoi o tych rzeczach pisać i mówić. Bo jakże, panie pułkowniku, czy nie był Pan czasem redaktorem "Gazety Polskiej," członkiem B.B.W.R. więc tych okazów najbardziej obrzydliwego partyjnictwa, nepotyzmu klikowego, mafijności?

Artykuł "Robotnika Polskiego" porusza interesujące zagadnienie "legalności" rządu Sikorskiego. P. Matuszewski bowiem, stając gorąco w obronie Konstytucji kwietniowej, powiada, że "Konstytucja ta pozwala Polsce w okresie najwyższej próby dziejowej mieć jednolite, obejmujące całość ziem i praw Państwa Polskiego i niezależne od obcych wpływów legalne przedstawicielstwo wobec świata." P. Matuszewski zarzuca gen. Sikorskiemu, że pogwałcił tę konstytucję "podcinając gałąź na której siedzi. Bo jeżeli Polska nie ma konstytucji, to słusznie można zakwestjonować legalność Rządu, stworzyć drugi praworządny polski rząd."

"Jest to legalizm dziwnego nabożeństwa"—pisze "Robotnik Polski"—bo posłuchajmy. Wynikałoby np. że Benesz jest uzurpatorem, a jedynym legalnym rządem czeskim jest rząd p. Hachy. Rząd Hachy ma konstytucyjną legitymację: zachowuje ciągłość władzy. A cóż rząd Benesza? Rewolucyjny, nielegalny. A już nie ulega wątpliwości, że legalnym rządem Francji jest rząd Pétaina. Bo na jakich prawach podstawowych opiera się rząd de Gaulle'a?

"Tylko, że p. pułkownik znajduje zarazem furtkę. Rządy te mają legitymację moralną, mogą się wykazać jakiemiś osiągnięciami. Przepraszam, ale gen. Sikorski ma jedno i to niemałe osiągnięcie. Gdyby nie jego energja, smutnie wyglądałaby Polska wtedy, gdy jej Prezydent, rząd, wódz naczelny, jej elita szukały schronienia w gościnie rumuńskiej. Stawia Pan Rządowi szereg zarzutów już nie natury konstytucyjnej, ale politycznej. O tych zarzutach wyda swój sąd kraj, który dziś uznaje rząd gen. Sikorskiego, a to jest jedyną i istotną tego rządu legitymacją. Nie Konstytucja kwietniowa, ponure dzieło pańskich przyjaciół, i nie uznanie ze strony Pana i przyjaciół pańskich. Uznają ten rząd i Anglja i Ameryka i wszystkie narody demokratyczne i walczące o wolność. Nie uznają Niemcy, ich sojusznicy i niewolnicy.

"W pańskich słowach kryje się pewna doza groźby. Przypomina Pan, że mogą powstać jeszcze inne rządy. To znaczy, że ten z nich, który wywiesi na swym sztandarze ową pamiętną konstytucję, który stworzy sobie jakąś fikcję legalizmu będzie rządem legalnym, przeciwstawiającym się uzurpatorskiemu rządowi gen. Sikorskiego. Prosilibyśmy o wyjaśnienie tych spraw. Był już przecież próby, że towarzystwo z pod znaku Mościckiego i Rydza planowało podobne ulegalizowanie się.

Rozprawiając się z zarzutem p. Matuszewskiego, że rząd Sikorskiego jest rządem mniejszości, bo nie wchodzę doń przedstawiciele Stronnictwa Narodowego i piłsudczyków, "Robotnik Polski" słusznie stwierdza, że "nikt nie usuwał p. Bieleckiego, ale p. Bielecki sam nie chciał się zgodzić na podpisanie deklaracji, stwierdzającej jasno demokratyczny charakter rządu. Wiemy, kto jest p. Bielecki i p. Matuszewski zna go doskonale. P. Bielecki jest faszystą, którego obecność w rządzie kompromitowałaby Polskę, stawiając pod znakiem zapytania jej demokratyzm. P Bielecki nie chciał złożyć oświadczenia, określającego wspólną demokratyczną platformę rządu . . .

"P. Matuszewski nie jest krytykiem dla samej krytyki. Ani nie jest nim p. Mackiewicz i p. Bielecki. *Ci trzej panowie stanowią symbol tej złej przeszłości, która zachowała się na emigracji i wciąż liczy na to, że do niej przyszłość należy. I dziś ci trzej ludzie dziwnie do siebie się zbliżają, dziwnie do siebie pasują. Łączy ich niewiara w demokrację i pogarda dla jej urządzeń. Łączy nieufność do mas ludowych, łączą ukryte tęsknoty za silną ręką i faszyzmem."*

To nie powinno się powtórzyc

(*Dok. ze str. 1-ej.*)

przyjął nawet propozycji niemieckiej delegowania oskarżyciela dla łącznego z prokuratorem niemieckim popierania oskarżenia.

Rząd brytyjski skierował do sądu tylko 7 spraw, a inne rządy-38. Zniekształcono w ten sposób myśl, która przyświecała inicjatorom ukarania przynajmniej najważniejszych zbrodniarzy wojennych. Na ławie oskarżonych znalazły się przypadkowo dobrane figury, zajmujące dalsze a nawet poślednie miejsce w szeregach winowajców.

Rozprawy rozpoczęły się 23 maja i trwały do 16 lipca 1921 r. Dla większej powagi procesu sprawy przekazano sądowi Rzeszy w Lipsku, najwyższej instancji sądowej w Niemczech, w składzie 7-miu sędziów pod przewodnictwem dr. Schmidt'a. Oskarżał prokurator niemiecki i bronili adwokaci niemieccy. Rządy sprzymierzone wysłały jedynie obserwatorów. Misja brytyjska, składająca się z kilku wybitnych prawników, na których czele stał Solicitor General Sir Ernest Pollock, była obecna tylko na sprawach, wniesionych przez rząd brytyjski. Misje francuska i belgijska opuściły Lipsk wnet po wydaniu wyroków uniewinniających oskarżonych, których zbrodnie były niewątpliwe.

Na wstępie rozpoznano sprawy "angielskie," jednakże nie wszystkie, gdyż Helmut Patzig, komendant łodzi podwodnej, która zatopiła okręt szpitalny "Llandovery Castle," zamieszkały w Gdańsku, nie został odnaleziony i stawiony przed sąd. Również porucznik Werner, dowódzca łodzi podwodnej, i sierżant Trienke, oskarżony wraz z szeregowym Neumannem o znęcanie się nad jeńcami brytyjskimi, nie zostali odnalezieni. Spośród więc 7 oskarżonych przez rząd brytyjski—nie stawiło się trzech, Współwinni zatopienia "Llandonery Castle" i szalup z rozbitkami z tego statku, pierwsi oficerowie łodzi podwodnej N.87 Dithmar i Boldt wogóle odmówili zeznań. W niektórych sprawach powołano się na otrzymane rozkazy, ale naogół oskarżeni unikali obciążania odpowiedzialnością innych osób, zwłaszcza przełożonych.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Prawie wszyscy zachowali na rozprawie całkowitą pewność siebie. Nikt nie wyraził żalu ani skruchy. Stopień wykształcenia, pochodzenie, szarża oskarżonych nie miały żadnego wpływu na ocenę przez nich zarzuconych im czynów. Zarówno sierżant Karl Heynen, w cywilu majster, jak kapitan Müller, adwokat z Karlsruhe i szeregowiec Neuman, robotnik, wszyscy winni katowania jeńców, w sposób tak okrutny, że nastąpiło wiele wypadków śmierci i pomieszania zmysłów, tłomaczyli swe postępowanie koniecznościu utrzymania dyscypliny. Oficer tajnej policji wojskowej Max Ramdohr, student prawa w Lipsku, oskarżony o znęcanie się nad aresztowanymi dziećmi belgijskimi, posądzonymi o sabotaż na kolei, i inni oskarżeni uzasadniali swe zachowanie się interesem państwa niemieckiego. Te cele, ich zdaniem, usprawiedliwiały wszelkie metody, wśród których bicie kolbami należało do najłagodniejszych. Pastwiono się bez skrupułów nawet nad chorymi i niedołężnymi, a protesty dławiono bezlitośnie.

Stosunek sądu do oskarżonych, a zwłaszcza do generałów von Schack'a i Kruski, komendantów obozu jeńców, w którym skutkiem antysanitarnych warunków, zmarło zgórą 3.000 jeńców, do majora Krusiusa, który własnoręcznie strzelał po bitwie do rannych Francuzów i zalecał, by inni czynili to samo, wreszcie wymiar zastowanych kar oraz motywy wyroków—omówimy w następnym artykule.

Antoni Słonimski

KRONIKA LONDYŃSKA

Tarzan i Messalina

W nowojorskim "Nowym Świecie" drukują się dwie powieści; 'Tarzan i Marika Córka Sułtana" oraz "Messalina—Cesarzowa Nierządnica." Pomiędzy temi dwiema powieściami pomieszcza p. Matuszewski swoje artykuły polityczne. W jednym z tych artykułów znalazłem zdanie bardzo osobliwe i bardzo tajemnicze:

"Wieleż to mów członków tego Rządu było poświęconych oskarżeniu Polski realnej—Polski okresu 1918-1919—o błędy, o słabość, o totalizm, o brak tolerancji, o bezprawie, o złe dowództwo o złą administrację, o złą dyplomację, o zły ustroj?"

A więc p. Matuszewski twierdzi, że w Polsce mieliśmy praworządność, dobrą dyplomację i dobre dowództwo? P. Matuszewski Polską "realną" nazywa Polskę z okresu 1918-1919. To znaczy-Polska "realna" trwała tylko rok. To znaczy-tylko "realną" była Polska rządu lubelskiego. Jest to oczywiście błąd drukarski. Miało być 1918-1939. Na przestrzeni całego długiego artykułu raz jeden p. Matuszewski przybliżył się do prawdy. I to wtedy, gdy przeoczył błąd korektorski. Istotnie Polska była "realna" wtedy, gdy była idealistyczna, gdy głosiła prawa lud, gdy nie była folwarkiem, rządzonym przez klikę. I Nowa Polska będzie Polską realną, prawdziwą, rządzoną przez naród, a nie zaś przez Leonów Kozłowskich. W świetle tej realności nie będzie miejsca dla upiorów przeszłości.

Czytelniku! Gdy wpadnie ci do rąk "Nowy Swiat," nie czytaj artykułów p. Matuszewskiego. Już raczej czytaj o "Tarzanie i Marice, Córce Sułtana" albo o "Messalinie—Cesarzowej Nierządnicy."

Listy

"Wiadomości Polskie" wprowadziły zwyczaj drukowania wyjątków z listów, nadesłanych do redakcji a nawet z listów prywatnych, nadesłanych do jednego z redaktorów. Firma "Kolin" pomieszcza jako reklamę pięknego tomu poezji Balińskiego—wyjątek z prywatnego listu Tuwima, pisanego do siostry. W tym wypadku bardzo słusznie. Bo i tom piękny i uwagi Tuwima trafne. Ale idąc tą drogą, mógłbym opublikować wyjątki z ostatniego listu tego samego Tuwima do mnie, mówiące o jego stosunku do "Wiadomości Polskich." Uwagi również słuszne aczkolwiek mniej przyjemne. Na przykład takie:

. . . "Kto oni są, wytłumacz mi, ci panowie ze "Słowa," z "Ikaca," z "Gazety Polskiej" i "Polski Zbrojnej," którzy sobie w dawnych "Wiadomościach Literackich" ręce podali i na dawną melodję wyśpiewują swoje stare piosenki. . . Jakiej Polski się spodziewają? Tej, do której prowadzili, t. j. nacjonalistycznej, pół—lub całofaszystowskiej, antysemickiej? Więc dlaczego siedzą w Angli? Dlaczego nie pojadą do Vichy, do Madrytu, do Budapesztu lub Bukaresztu, gdzie umiejscowili swoje polityczne ideały?"

Posługiwanie się wyjątkami z listów prywatnych jest dość niebezpieczną metodą, ale jeśli ktoś drukuje listy z entuzjazmami dla samego siebie, albo tą drogą chce urabiać opinję musi być przygotowany na to, że ktoś inny przedrukuje ocenę odmienną i to wyrażoną nie przez byle kogo.

Nie byle kto również pisze ze Szwajcarji na temat polsko-rosyjskiej umowy:

. . . "Londyńskie rozłamy dochodziły tu fragmentarycznie i dziś jeszcze nie zdajemy sobie sprawy, jaka właściwie była ich przyczyna. Ani w innych ośrodkach emigracyjnych ani w kraju nie było żadnych dyskusji i rozłamów na temat umowy polsko-sowieckiej i nikt nie rozumie dobrze, o co chodziło Londyńczykom."

"Wiadomości Polskie" po każdym artykule p. Matuszewskiego czy p. Mackiewicza zbierają huragany oklasków. Publiczność biła w Polsce oklaski i na sztukach złych i na sztukach dobrych. Ale nie ci sami ludzie bili brawo. Ważne jest czasem, kto bije brawo, a kto brawa nie bije.

Polska Czarna Księga

Ukazuje się dziś nowa polska Czarna Księga "The German New Order in Poland", wydana nakładem Min. Informacji i Dokumentacji. Jest to dokładne opracowanie autentycznych dokumentów okrucieństwa i barbarzyństwa niemieckiego, nieznanych dotychczas w dziejach metod gwałtu i ucisku, praktykowanych na żywym ciele narodu polskiego przez oprawców niemieckich.

Księga obejmuje okres od września 1939r do czerwca 1941r. Sa to dzieje dwóch lat cierpień i tortur, a jednocześnie dwóch lat bohaterskich walk i nieustannych zmagań Polaków, dla których wolność jest najwyższym, bezcennym dobrem. Księga jest druzgocącym aktem oskarżenia, lecz również bijącym w oczy dowodem niezłomności naszego Kraju.

Układ jest przejrzysty i plastyczny. Na wstępie znajdujemy ustęp zatytułowany "Hora Tenebrarum" /godzina ciemności/. Jest to jakby odezwa do świata, pokrótce nówiąca, czego Niemcy dopuścili się na ziemiach polskich. "Godzina ta jest prawdziwą hora tenebrarum—godziną ciemności—kiedy to gwałt i nienawiść rozpętały nad ludzkością burzę krwi i nieprzeliczonych nieszczęść".

Następują potem poszczególne działy: 1) Prześladowania, morderstwo i wysiedlania, 2) Rabunek i wyzysk gospodarczy, 3) Walka przeciw duchowi polskiemu, 4) Niemieckie bezprawie, 5) Polska walcząca.

Każdy z tych działów rozbija się na szereg rodziałów. Ich tytuły mówią o treści książki: W pierwszym dziale znajdujemy następujące rozdziały: a) masakry i tortury, b) wysiedlanie polskiej ludności z jej siedzib, c) prześladowanie Żydów i ghetto. W drugim dziale o gospodarczym wyzysku jest mowa o a) rabunku publicznej i prywatnej własności, b) wyzysku gospodarczym polskich ziem pod okupacją niemiecką. Trzeci dział poświęcony jest prześladowaniom religijnym, poniżaniu i upakarzaniu polskiej ludności oraz niszczeniu polskiej kultury. Czwarty omawia systematyczne gwałcenie przez Niemców wszelkich przepisów i zwyczajów prawa międzynarodowego. Ostatni wreszcie, bardzo krótki, mówi światu o Polscę Walczącej, o Polsce niesłabnącej w oporze, co raz bardziej zaciętej i coraz mocniej wierzącej w zwycięstwo Sprawiedliwości i Wolności nad przemocą, gwałtem i okrucieństwem.

Bardzo bogaty materjał ilustracyjny, autentyczne fotografje życia polskiego, ulic Warszawy, scen egzekucji, odbitki obwieszczeń i rozporządzeń władz okupacyjnych, zniszczonych domów, teatrów, muzeów i pomników, a obok tego fotografje tajnej prasy podtrzymującej w najtrudniejszych warunkach pracy pod groźbą nieustannej śmierci lub obozu koncentracyjnego ducha walki i oporu znakomicie uzupełniają dokumentarną treść.

Księga ta niewątpliwie odbije się głośnym echem w całym świecie cywilizowanym, który potępia zarówno metody niemieckie, jak i samą doktryną, która metody te zrodziła, doktrynę niewoli, ucisku i zaprzeczenia podstawowych praw człowieczeństwa. Lepszy i sprawiedliwszy świat zachowa w swych annalach jako wieczysty dokument hańby niemieckiej tę Czarną Księgę-obraz ponurego rozpętania sił mroku i nienawiści do Człowieka.

ROBOTNIK POLSKI

ukazywać się będzie **regularnie 2 razy na miesiąc, 1 i 15 każdego miesiąca.**

Numer następny ukaże się 1 lutego

Żądajcie Robotnika we wszystkich punktach sprzedaży pism polskich w całej W. Brytanii.

Zgłaszajcie prenumeratę. Popierajcie swoje pismo składkami na Fundusz Prasowy.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Polskie Sądy Morskie

6 stycznia nastąpiło w Londynie otwarcie polskich Sądów Morskich w obecności kierownika Min. Sprawiedliwosci K. Popiela, Lorda Konclerza Simona, przedstawiciela Rządu Brytyjskiego i in. . . Ze strony Zw. Zw. Transportowców obecni byli Prezes Centralnej Sekcji Morskiej tow. Al. Adamczyk, oraz sekretarz L. Passalski, z ramienia ITF /Międz. Zw. Transp./, tow. J. Tofokin.

Min. Popiel wygłosił na otwarciu sądu przemówienie, z którego przytaczamy kilka ustępów:

"Jako Kierownikowi Ministerstwa Sprawiedliwości Rządu Rzeczypospolitej, przypadł mi zaszczytny obowiązek otwarcia działalności Sądów Morskich, powołanych do życia w Zjednoczonym Królestwie dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września 1941 r., w oparciu o ustawę brytyjską Allied Powers Maritime Courts Act, 1941.

Wyrażam podziękowanie, Rządowi Jego Królewskiej Mości, za przeprowadzenie w Parlamencie ustawy, dającej podstawę prawną Sądom, które dziś otwieramy.

Zasługa Hermana Liebermana

Muszę w tym miejscu wspomnieć również o zasługach, które dla powstania Sądów Morskich położyli najpierw p. minister Seyda, w szczególności zaś, nieodżałowanej pamięci, następca jego dr. Herman Lieberman, Minister Sprawiedliwości w Rządzie Rzeczypospolitej, zmarły w dniu 21 października 1941 r. w Londynie. Jego podpis figuruje na dekrecie P. Prezydenta R.P., powołującym do życia Sądy Morskie. On jeszcze, jako urządujący Przewodniczący Rady Narodowej o powstanie tych sądów zabiegał, on też określił ich ramy organizacyjne.

To też otwierając dzisiaj Sądy Morskie, czynię to niejako w jego zastępstwie. Gdyby nie przestało bić jego wielkie serce, jemu przypadłoby w udziale zagajenie dzisiejszej uroczystości. Niech mi zatem wolno będzie przytoczyć kilka jego myśli.

W przedzień swej śmierci, przemawiając w Stowarzyszeniu Prawników Polskich w Londynie, Herman Lieberman powiedział między innymi, że "Chcąc stworzyć Polskę nową, opartą na prawie i wolności, żyjącą praworządnie, ożywioną duchem sprawiedliwości i moralności w życiu publicznym, musimy przygotować zasady nowego porządku prawnego." Zwracając się do prawników polskich przebywających na emigracji dodał, iż na nich ciąży obowiązek podjęcia i wykonania tej pracy, gdyż "Tam w Polsce, w wirze i trudach podziemnej walki z nieustającą groźbą aresztowania, tortur i egzekucyj, nie ma warunków do jakiejkolwiek spokojnej, stałej i konsekwentnej pracy nad zagadnieniami przyszłej Polski, nad problematami związanymi z jej przyszłym porządkiem prawnym."

Przyszedł niestety i w naszej historii lat ostatnich okres stosunkowo krótki, w którym wbrew woli narodu ideały te uległy pewnemu spaczeniu. Okres ten, obcy naszym tradycjom, należy bezpowrotnie do przeszłości. W przyszłość idziemy z wiarą w Polskę demokratyczną, sprawiedliwą i silną. O taką Polskę cały naród nasz, choć chwilowo uległ w nierównej walce, nieugięcie walczy z najeźdźcą. Do niej zmierza bohaterski wysiłek naszych lotników i żołnierzy walczących ramię przy ramieniu z brytyjskimi towarzyszami broni, zmierza nieustraszona polska flota wojenna u boku znakomitej floty brytyjskiej oraz marynarze polskiej marynarki handlowej, której statki przemierzają oceany.

Dziękując jeszcze raz wszystkim, którzy zaszczycili dzisiejszą uroczystość—ogłaszam Polskie Sądy Morskie z siedzibą w Londynie za otwarte."

Następnie zabrał głos Lord Kanclerz, Lord Simon. Powiedział m.in.

Lord Simon o marynarzach polskich

"Jestem bardzo zadowolony z tego, że mogę być obecny na dzisiejszej uroczystości.

Nie chciałbym, aby ktokolwiek przypuszczał, że utworzenie tego trybunału rzuca jakiś cień na dyscyplinę i zachowania się marynarzy polskich, którzy, jak i ich towarzysze z polskiej armii lądowej, zyskali sobie podziw wszystkich tych, z którymi się zetknęli.

Otwarcie tego polskiego sądu morskiego w Anglii ma szczególne znaczenie, ponieważ podkreśla, jeśli chodzi o Polskę i naród polski, to, co najbliższe jest sercu każdego Polaka—przywiązanie do morza.

W imieniu rządu brytyjskiego chciałbym podkreślić tutaj wartość i znaczenie polskiego wkładu wojennego. Polskie kontrtorpedowce i polskie okręty podwodne nieustannie są w akcji przeciw nieprzyjacielowi. To właśnie polski kontrtorpedowiec "Piorun" pierwszy zauważył "Bismarcka" podczas pościgu morskiego, który zakończył się zniszczeniem pancernika niemieckiego. Polskie jednostki morskie brały udział w niedawnym wypadzie na wyspy Lofoty. Polska artyleria niedawno pomagała w odzyskaniu Bardii. Żołnierze polscy obecnie biorą udział w organizowaniu obrony naszej wyspy i gotowi są do skrzyżowania broni z najeźdźcą, jeżeli będzie on usiłował stanąć na tym skrawku ziemi naszej, której Polacy bronią.

Cały świat zna odwagę i sprawność lotników polskich, zarówno na bombowcach, jak i na pościgowcach.

Ci Polacy, którzy tak okrutnie cierpieli, kiedy ich kraj stał się ofiarą najazdu, zamiast ulec rozpaczy, albo też pojść na to, co się nazywa "współpracą" z Niemcami, okazali się godnymi sprzymierzeńcami wolnych ludzi, którzy nigdy nie poddadzą się. Jakkolwiek ciężkie miałyby być dalsze losy, przez które mamy przejść, Polska będzie uprawniona do odzyskania wolności, kiedy nastąpi dzień zwycięstwa.

Pozwólcie mi odczytać ustęp z przemówienia, wygłoszonego w Izbie Gmin przed blisko dziesięciu laty przez Winstona Churchilla.

"Jest rzeczą wspaniałą—powiedział—że powstała zjednoczona Polska po długim okresie upadku i niewoli, podczas którego Polacy byli podzieleni między trzy cesarstwa i zmuszeni byli do walki przeciwko sobie w wielu wojnach. Żadne inne wydarzenie w wielkiej wojnie nie może być uznane za sprawiedliwszy wynik walki, jak to zjednoczenie narodu, który zachował swego ducha przez wszystkie lata ucisku i rozbiorów i którego odrodzenie narodowe jest jednym z najbardziej uderzających wypadków w dziejach Europy."

Bohaterstwo polskie, w wiernym sojuszu z obrońcami wolności na całym świecie, doczeka się odrodzenia wolności polskiej i rozkwitu kultury polskiej."

Działalność Sądów Morskich

Po przemówieniach nastąpiło zaprzysiężenie ławników Sądu Morskiego. Ze strony Zw. Marynarzy ławnikami są tow. tow. Stefan Sowka i Józef Kopil. Polskie sądy morskie mają dwie instancje z siedzibą w Londynie, z tem jednak, że sesje będzie można odbywać poza Londynem, a nawet na polskich statkach handlowych. Mniejsze sprawy sądzone mogą być przez jednego sędziego, w innych zaś wypadkach w pierwszej instancji obok sędziego zasiadają dwaj ławnicy.

Sąd apelacyjny składa się z przewodniczącego i dwóch sędziów. Wyroki apelacji są ostateczne.

Procedura jest naturalnie polska. Jako obrońcy dopuszczalni są adwokaci polscy i brytyjscy, oraz przedstawiciele związków zawodowych. Jurysdykcja polskiego sądu obejmuje występki, popełnione przez osoby nie-brytyjskiej narodowości na pokładzie polskich statków handlowych, oraz pogwałcenie przepisów polskiego prawa morskiego na polskich statków handlowych.

Sąd opierać będzie swoją pracę, jak podkreślił sędzia przewodniczący, na podstawach niezależności sędziowskiej. jawnych rozpraw, rozległych uprawnień dla obrony, prawa apelacji we wszystkich wypadkach i udziału ławników w wymiarze sprawiedliwości.

Międzynarodowe spotkanie socjalistyczne

Towarzysze z Labour Party urządzili w ubiegłą sobotę zebranie dla socjalistów z różnych krajów Europy, przebywających obecnie na gościnnej ziemi angielskiej. Gospodarze brytyjscy dbają a to, aby towarzysze z różnych krajów mogli poznać się bliżej, wymienić zdania i opinje, nawiązać kontakty.

Zagaił zebranie tow. George Dallas, przewodniczący Komitetu Zagranicznego Partji Pracy. Podkreślał on z naciskiem, jak doniosłą rzeczą dla przyszłej organizacji pokoju i lepszego świata będzie ścisła współpraca socjalistów, pilnujących, aby wykonane zostały postulaty świata robotniczego.

Głównym mówcą był tow. Arthur Greenwood, członek brytyjskiego gabinetu wojennego. Mówił on, że konieczności wojny dokonały zmian, które, jeżeli będą rozumnie wyzyskane, mogą być z wielkim pożytkiem użyte dla puszczenia w ruch mechanizmu, zbliżającego nas do ustroju socjalistycznego.

"Wiem o tem"—mówił Greenwood—"że siły egoizmu i sobkostwa, które są głównie odpowiedzialne za dzisiejszy stan rzeczy, nie zginą odrazu po zakończeniu wojny, ale toczą one jednak walkę beznadziejną. Możemy być przekonani, że kiedy padnie ostatni strzał, kiedy ostatni bombowiec wróci do swojej bazy, kiedy ostatnia łódź podwodna wypłynie na powierzchnię, uwolnimy świat od wielkiego zła. Całe życie nasze poświęcimy na to, aby uniemożliwić wojny na przyszłość. Aczkolwiek zdaję sobie sprawę z trudności, jakie staną przed nami po wojnie, twórcza myśl socjalistyczna będzie miała przed sobą możliwości, jakich nie było dotychczas."

Tow. Greenwood wzywał socjalistów wszystkich krajów i narodowości do zespolenia swoich wysiłków już obecnie w okresie wojny i do przygotowania się do tej wielkiej pracy, jaka ich czeka po zwycięstwie wielkiej koalicji wolności.

Zebranie urozmaicone było śpiewami i tańcami. Ze strony polskiej w części artystycznej wzięły udział znana tancerka, p. Nireńska oraz pianistka p. Kotowska.

Wszyscy obecni w Londynie członkowie P.P.S. wzięli udział w tem zebraniu.

Tow. Stańczyk w Ameryce

Pobyt tow. ministra Stańczyka w Stanach Zjednoczonych miał cel dwojaki: uczestnictwo w obradach Międzynarodowej Konferencji Pracy orza nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem polskiem w Ameryce, a także ze sferami pracowniczemi amerykańskiemi. Misję tow. Stańczyka należy ocenić jako poważny sukces, zarówno z punktu widzenia interesów Polski, jak i polskiego ruchu robotniczego.

Nie będziemy tutaj zdawali szczegółowego sprawozdania z całokształtu działalności tow. Stańczyka za oceanem, pragniemy jedynie podreślić kika momentów szczególnie zasługujących na uwagę.

Wdniu 20 listopada ub. r. tow. Stańczyk wygłosił przemówienie na Konwencji Konfederacji Organizacyj Przemysłowych (C.I.O.) w Detroit. Należy podkreślić, że C.I.O. skupia 5 miljonów zorganizowanych robotników. Zebrani na Konwencji delegaci robotników amerykańskich, z których niektórzy mieli już możność zetkąć się w tow. Stańczykiem w czasie obrad Międzynarodowej Konferencji Pracy, przywiali go gorącą owacją. W czasie pobytu w Detroit, tow. Stańczyk odbył konferencję z delegacją Komitetu Unistów Polskich, skupiającego wybitniejszych przy wódców zorganizowanych polskich robotników.

Na całym szeregu wieców, zebrań i konferenji tow. Stańczyk spotykał się wielokrotnie z tysiącami członków amerykańskich organizacji robotniczych /C.I.O. i A.F.L./. Obie też te organizacje naogół nie współpracujące, były reprezentowane w komitetach przyjęcia tow. Stańczyka.

W Toledo (stan Ohio) tow. Stańczyk przeprowadził rozmowy z delegacjami Komitetów Ratunkowych brytyjskich, greckich, słowackich i żydowskich.

W czasie swego pobytu w Stanach tow. Stańczyk przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego.

Ze zgromadzeń ministra Stańczyka należy wymienić masowe zgromadzenia, odbyte w New Yorku, Chicago, Cleveland, Buffalo, Milwaukee i szereg innych. W przemówieniach swoich przyjmowanych z entuzjazjem przez Polonję amerykańską, tow. Stańczyk mówił o konieczności jaknajwiększego wysiłku na rzecz zwycięstwa, o obliczu przyszłej Polski, która wyłoni się z zawieruchy światowej, jako państwo demokratyczne, jako państwo warstw pracujących, robotnika, chłopa, inteligenta. Tow. Stańczyk podkreślał stale olbrzymią rolę Prezydenta Roosvelta, którego nazwał "chorążym wolności." Obszernie omawiał akcję pomocy dla obywateli polskich w Rosji, dla uchodźców polskich, rozsianych po całym świecie, dla jeńców w niewoli niemieckiej, wzywając Polonję do ofiarności i pomocy.

Wskutek akcji tow. Stańczyka unie zawodowe polskich robotników należących do ogólnych związków zawodowych a dotąd luźnie tylko związane z działalnością oficjalnej Polonii-stanęły w pierwszym rzędzie walczących o Wolną Polskę Ludową. Przytaczamy kilka zdań z jednej z rezolucyj uchwalonej przez Unje zawodowe.

"Przyrzekamy wytężyć wszystkie nasze siły, by przyczynić się w jaknajwiększej mierze do wyzwolenia Polski i zachowania demokracji na całym świecie. . . . Nie będziemy szczędzić wysiłku, by Stany Zjednoczone stały się naprawdę arsenałem demokracji, . . . By tego dokonać, będziemy zmierzali do jaknajdalej posuniętej jedności w łonie zorganizowanej pracy. Niech żyją Stany Zjednoczone z Prezydentem Rooseveltem! Niech żyje potężna, ludowa Polska!"

Z głosów prasy amerykańskiej, przytaczamy wyjątki z artykułu pisma "The Detroit Free Press":

"Przeżywaliśmy prawdziwie wzruszające chwile w Convention Hall w czasie przemówienia Jana Stańczyka, Ministra Pracy w polskim rządzie na wygnaniu. Przemówienie to było wygłoszone do 4.000 Amerykanów polskiego pochodzenia. Jan Stańczyk podnosił bohaterstwo pracującego ludu krajów walczących z Hitlerem, ludu krajów podbitych, walczącyvh dziś w podziemiach. Mówca zaprzeczył, jakoby ludy te walczyły jedynie dla utrzymania starego świata Traktatu Wersalskiego. Walczą one o prawdziwą, uniwersalną demokrację. . . .

"Stańczyk nie byłby dziś na wygnaniu, gdyby cała Europa miała dość rozumu i odwagi, aby stworzyć wspólny front przeciw niebezpieczeństwu hitlerowskiemu.

"Wszyscy uczestnicy zebrania zadawali sobie to samo pytanie: Czy wolna Ameryka potrafi zdobyć się na wyciągnięcie wniosków z lekcji polskiej i europejskiej?"

Obecne wypadki dowiodły, że Ameryka wnioski te wyciągnęła.

Samorząd podstawą demokracji

Dr. Jerzy Świętochowski wygłosił niedawno "Ognisku Polskim" ciekawy odczyt pod tytułem "Samorząd jako podstawa demokratyzmu angielskiego."

Zanim zanalizuję niektóre punktu referatu pragnąłbym słów kilka poświęcić osobie prelegenta. Dr. Świętochowski przybył do Anglji mając lat 17-cie. Tutaj, po uzyskaniu dyplomu lekarskiego i prawa praktyki rozpoczął praktykę. Nie jest to jednak lekarz, poświęcający się wyłącznie sprawom swego zawodu, lecz lekarz-społecznik, dążący do wyrównania niesprawiedliwości społecznej i polepszenia doli szerokich mas. Mieszkańcy Londynu ocenili ofiarną pracę dr. Świętochowskiego. Piastuje on obecnie mandat członka Rady Miejskiej dzielnicy Paddington i jest kandydatem do Rady Hrabstwa Londynu. Poza pracami na polu społecznym dr. Świętochowski pracuje naukowo. Prelegent, choć tyle lat przebywa zdala od Polski, mówi piękną polszczyzną, czuje i myśli po polsku a tragedję naszej Ojczyzny przeżywa narówni z nami.

Ze względu na olbrzymi materjał, omówiany przez prelegenta, mogę podkreślić jedynie niektóre momenty odczytu, obrazujące powoływanie i ustrój władz samorządowych.

Do bezpośredniej kompetencji samorządu należą takie sprawy jak szkolnictwo, opieka społeczna, szpitale, higjena życia obywatela, bezpieczeństwo życia i mienia ludności, teatry, kina, bibljoteki, muzea. Ponadto należą jeszcze utrzymanie dróg i jezdni, mostów i regulacja rzek. Dla wypełniania tych olbrzymich zadań samorząd posiada sprawną i społecznie wyrobioną administrację, opartą o szerokie zasady demokracji. Z samorządem harmonijnie współdziałają organizacje społeczne i polityczne. Wzajemne zrozumienie potrzeb obywatelą, samorządu i państwa doprowadza zawsze do zdrowego kompromisu.

Jeśli chodzi o samorząd Londynu, należy pamiętać, że to olbrzymie miasto, zbudowane na obszarze 2 tysięcy mil kw. i liczące około 9 miljonów mieszkańców, *składa się z 29 miast oraz niezależnego City.* Zarząd City składa się z Lorda Mayora i 26 alldermanów. City ma własną policję i własne różnego rodzaju instytucje. Miasta, tworzące wielki Londyn, posiadają własne zarządy miejskie /Metropolitan Borough Councils/ liczące razem 1386 radnych. Nad całością Londynu sprawuje władzę London County Council.

Samorząd składa się z przedstawicieli społeczeństwa wybranych w sprawiedliwych i bezstronnych wyborach. Nic też dziwnego, że samorząd ten wykazuje największa troskę o los, życie i warunki bytu obywatela.

Samorząd i demokracja są fundamentami, na których ukształtowało się życie społeczne i polityczne w Anglji. Zadecydowały one o wysokim stopniu rozwoju narodu W. Brytanji.

Pragnę jeszcze omówić w kilku słowach metody przeprowadzania wyborów samorządowych w W. Brytanji. Jest rzeczą znamienną, że partje polityczne nie posiadają przy urnach wyborczych swych mężów zaufania. Społeczeństwo i wyborcy darzą całkowitym zaufaniem urzędników, przeprowadzających wybory. Wyrobienie społeczne i wysoko pojęta etyka tych urzędników są całkowicie wystarczającym hamulcem przed dokonywaniem nadużyć.

Jakże w świetle powyższych faktów wygląda nasza pomajowa administracja, która dokonała tylu "cudów nad urną," bezceremonjalnie łamiąc wolę wyborców, którzy sądzili, że wynik głosowania wpłynie na zmianę panujących w Polsce stosunków. Poruszam tę sprawę dlatego, iż wierzę głęboko, że w przyszłości nie dopuścimy, aby stosowano w Polsce metody wypraktykowane w ciągu lat 13-tu, kiedy to nad życia wyborcze podnoszone były do godności cnoty obywatelskiej. Uczciwość wyborcza może być urzeczywistniona jedynie w ustroju demokratycznym, w którym każda czynność administracji jest poddana ścisłej kontroli szerokiej opinji. Tylko w ustroju demokratycznym chłopi i robotnicy będą mogli uzyskać wpływy na funkcjonowanie samorządu i mieć rzeczywistą kontrolę nad administracją. Tylko w ustroju demokratycznym może nastąpić polepszenie doli szerokich warstw społecznych w Polsce, tych warstw, które stanowią najtrwalszy fundament bezpieczeństwa i potęgi Państwa.

Dr. Jan Jaworski

Printed by St. Clements Press (1940) Ltd., Portugal Street, Kingsway, W.C.2.